

PAMFLET NA WSZYSTKICH LUDZI (33)

—
EDWARD PASEWICZ

Po pytaniu o imię tajemniczy mężczyzna zamilkł. Szli przez planty, a Pan Staś przyglądał się jego profilowi. Duży, zgrabny nos, wyraziste jabłko Adama, krzaczaste brwi. Ta twarz sugerowała, że jej posiadacz jest wykształcony i kulturalny, ale też nieco surowy. Tak, o surowości w osądach świadczył jego nos. Tego Pan Staś był pewien. Ludzie o wąskich nosach są zawsze wzmożeni moralnie i skorzy do gniewu. Co do tego nie miał żadnych wątpliwości, jego wujek był takim typem. Męczyło go to milczenie, w końcu nie wytrzymał.

– Może pan wie, jak działa ustro... znaczy się urządzenie profesora Czubatego? – Mężczyzna zerknął na niego z uśmiechem.

– Dobre pytanie. Otóż możemy tylko podejrzewać.

– Jak to – zdziwił się Pan Staś – to znaczy, nie wiemy, na jakich zasadach ono działa?

– Wiemy co nieco – powiedział mężczyzna. – A tak swoją drogą mam na imię Dobrosław.

– Rzadkie imię – powiedział Pan Staś. Nie przypominał sobie, by znał wcześniej jakiegokolwiek Dobrosława.

– Wracając do ustrojstwa, jak je nazywasz, zresztą profesor Czuby także - z analizy matematycznej, filozoficznej i fizycznej wynika jasno i niezbicie, że nie powinno działać. Dla jasności, że tak powiem, wytłumaczę to w ten sposób. Otóż emitować fale dźwiękowe może, zarówno te słyszalne dla nas, jak i niesłyszalne. I to jest w porządku. Jednakże to, że działają one w określony sposób, jest już dla mnie wysoce podejrzane i dziwne. Nie tego się spodziewałem. Mam nadzieję, że wiesz, jaki był początek ustrojstwa.

– Nie, nie mam pojęcia – powiedział Pan Staś i spostrzegł, że dotarli na ulicę Floriańską, do kamienicy Pod Sową.

– Tutaj mieszkam. Może zanim zacznę opowieść, wejdziemy do mnie do domu?

Mieszkanie pana Dobrosława było typowo mieszczańskie. Ściany zastawione były książkami, obrazami, płytami. Dużo holenderskich widoczków, nieco porcelany i przepiękny barek na kółkach, obficie zaopatrzone. Pan Staś usiadł w starym fotelu, pamiętającym zapewne Najjaśniejszego Pana cesarza Franciszka Józefa, który spoglądał uporczywie na Pana Stasia z wielkiego portretu, powieszzonego na przeciwległej ścianie. Pan Dobrosław podał mu szklaneczkę z alkoholem.

– Wracając do ustrojstwa – powiedział Pan Dobrosław. – Jak wiesz, cały Kraków jest zdominowany przez gołębie. Są, oczywiście, dziwaczne jednostki, które lubią te potwory, ba, nawet je dokarmiają, jednakże większość ich nienawidzi.

– Mnie są obojętne – powiedział Pan Staś i skosztował cierpkiego i palącego alkoholu.

– Smakuje? To metaxa, bardzo dobra. Wracając do gołębi i ustrojstwa. Czuby należy, że tak powiem, do najzagorzalszych przeciwników gołębi. Może nie posunąłbym się do stwierdzenia, że ich fanatycznie nienawidzi, ale z czystym sumieniem mogę rzec, że jest dość blisko granicy, za którą hula już tylko psychoza i paranoja.

– Kto w takim razie lubi gołębie?

– Otóż istnieją moi szanowni koledzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy uważają, że miłość do gołębi rozkłada się mniej więcej tak samo jak wybory polityczne. Czyli inaczej rzecz ujmując, prawica kocha – lewica nie za bardzo.

– Lewica raczej powinna kochać, oni są wege, bez glutenu i tak dalej, poza tym cykliści...

– Otóż to, cykliści. Widziałeś, piękny chłopcze, cyklistę w nowym cyklistycznym ubranku, jak wjeżdża w stado gołębi?

– Parę razy.

– I nie zauważyłeś tej nienawiści, z jaką wjeżdżają?

– No, może... – zamyślił się Pan Staś.

– A zauważyłeś, co robią przepłoszone gołębie?

– Latają?

– Otóż latają, ale też natychmiast stosują broń odwetową w postaci łajna i uwierz mi, że z premedytacją celują w nowe ubrania cyklistów. A chyba nie ma nic gorszego niż gołębie gówna na plecach, przeżre każdy materiał. Więc argument o tym, że ludzie o poglądach lewicowych kochają gołębie, upada.

– No dobrze, – a gdzie jest związek? – zapytał Pan Staś.

– Za moment go odkryję. Otóż, jak wiesz albo i nie wiesz, profesor Czuby jest nie tylko punkowym muzykiem, racjonalistą, ateistą i zwolennikiem wysłania księży na Księżyc, jest także zapalonym cyklistą.

– Tak, widziałem kolekcję jego rowerów.

– Rozgrywka rozpoczęła się, kiedy gołębie przesadziły. Czuby wyjechał na kilka dni i przez przypadek pozostawił na balkonie jeden ze swoich ulubionych rowerów. Kiedy przyjechał, rower w zasadzie nie nadawał się do użytku.

– Tak był obsrany?

– No, w zasadzie to on się rozpuszczał.

– Nie do wiary. – Pan Staś wypił większy łyk metaxy i z niepokojem uświadomił sobie, że skoro chce zjeść świat, to będzie musiał zjeść też gołębie. Nie można bawić się w żaden symbolizm. Mus to mus.

– Byłem zresztą z nim, kiedy to odkrył. Uwierz mi, że jego wściekłość nie miała granic. Mogę powiedzieć metaforycznie – gołębie od tego czasu miały przetrane.

– Co zrobił?

– Zaczął konstruować urządzenie, a jednocześnie badać wpływ fal dźwiękowych o niskiej i wysokiej częstotliwości na reakcje zachodzące w ptasim mózgu.

– No ale z tego, co wiem, to nic nowego.

– Wiem tylko tyle, że drgania indukowały kryształek, który to kryształek coś tam emitował i to ta emisja tak naprawdę steruje zachowaniami.

– Co znowu za kryształek?

– No tego nie wiem, bo to jednak tajemnica Czubatego.

– Myślałem, że wie pan trochę więcej.– Pan Staś zasmucił się nieco. Jeśli Czubatemu coś się stanie, wiedza na temat ustrojstwa, kryształka zniknie.

– Jestem historykiem idei, a nie fizykiem czy matematykiem. Zresztą ustrojem interesowałem się właśnie z powodu idei. Ono wciela w życie pewne totalitarne idee.

– A mianowicie?

– Pragnieniem każdego tyrana jest całkowita kontrola otoczenia – zamyślił się pan Dobrosław. – Tyran zarządza niepewnością, jest w tym oczywisty rys paranoiczny, weźmy takiego Stalina, totalny brak zaufania.

– Nie rozumiem – powiedział Pan Staś. Rozumiał za to doskonale, że pan Dobrosław nieco „odpływa”.

– Chodzi o to, że przez to urządzenie można kontrolować zachowania nie tylko ptaków. Swoją drogą nie wiem, czy zauważyłeś, jak nieliczne ostatnio są u nas gołębie. Ale i ludzie.

– Jak to odkryliście?

– No na plantach. Podczas pierwszego przepłaszania.

– Co się wtedy stało?

– Bardzo dziwna rzecz. Emiter nastawiliśmy na wyjątkowo wysoką częstotliwość, niesłyszalną dla ludzkiego ucha. Powinna wywołać u gołębi totalną panikę, chęć natychmiastowego osiedlenia się w lasach i dolinach słowackich Tatr. Ptasia reakcja była taka, jakiej się spodziewaliśmy. Jednakże zauważyłem też jakościową różnicę w zachowaniach ludzi znajdujących się w pobliżu urządzenia.

– To znaczy? – Panu Stasiowi opowieść podobała się coraz bardziej.

– Wyglądali, jakby byli na siebie totalnie napaleni, niezależnie od płci.

– Jak to? – Źrenice Pana Stasia rozszerzyły się ze zdumienia.

– No widać to było, no po różnych zachowaniach. Zwróciłem Czubatemu uwagę, że natychmiast musimy wyłączyć emiter. Zresztą nie powiem, na mnie też to działało.

– Wywołaliście orgię?

– Nie, ale było już jasne, że urządzenie działa na ludzi, i to w przedziwny sposób.

– I zaczęliście eksperymenty na ludziach?

Pan Dobrosław zaczerwienił się jak panienka i powiedział:

– W zasadzie na kilku pięknych chłopcach. |